



Ingres abp. Sławoja Leszka Głódzia

Dwaj biskupi z Pragi

Od modlitwy i ucałowania relikwii św. Wojciecha rozpoczął swoją posługę nowy metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. Ingres odbył się w przeddzień uroczystości patrona archidiecezji gdańskiej.



Stałeś się naszym pasterzem i ojcem

Ingres do archikatedry



Z hasłem „Milito pro Christo” przybywa abp Głódź



Około 50 biskupów, arcybiskupów, kardynałów uczestniczyło w ingresie nowego metropolity. PONIŻEJ: Na placu przed katedrą witał go tłum wiernych



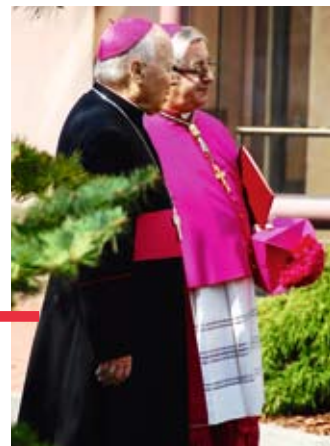
Przywitanie pary prezydenckiej przez nowego metropolitę. PONIŻEJ: w oczekiwaniu na rozpoczęcie uroczystości

Nowy metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź 26 kwietnia odbył ingres do archikatedry Trójcy Świętej w Gdańsku-Oliwie. W uroczystościach, które rozpoczęły się w samo południe, wzięło udział kilkudziesięciu biskupów z prymasem Polski, kard. Józefem Glempem na czele. Wśród zaproszonych gości byli parlamentarzyści, a także politycy, w tym prezydent Lech Kaczyński z małżonką oraz b. prezydent Lech Wałęsa. Biskup pomocniczy Ryszard Kasyna przywitał oficjalnie nowego metropolitę gdańskiego w drzwiach katedry oliwskiej. W przejściu świątyni witali go wierni, którzy przyjechali z całego Pomorza, a także Warszawy i Białegostoku. Po wejściu do archikatedry abp Sławoj Leszek Głódź modlił się przed Najświętszym Sakramentem i przy relikwiach patrona diecezji św. Wojciecha. – Stałeś się naszym pasterzem i ojcem. Pozwól więc, że powiemy: drogi Ojcze! – mówił w słowach powitania abp Tadeusz Gocłowski. – Tak rozumiemy twą posługę w Kościele gdańskim, na ziemi ubogaconej wiarą Kaszubów, odwiecznych tu gospodarzy. Na ziemi mądrych Wojciechowym doświadczeniem gdańszczan. Na



ziemi gospodarnych gdynian, gościnnych mieszkańców Sopotu i całego Wybrzeża. Odważnych i pracowitych ludzi morza. Wnoś swą pracę, doświadczenie zdobyte w Stolicy Apostolskiej, doświadczenie biskupa polowego i konsekwencje odważnego Kościoła warszawsko-praskiego – mówił abp Gocłowski. **au**

Abp Tadeusz Gocłowski po bratersku przyjął abp. Sławoja Leszka Głódzia na placu seminaryjnym



Nie przychodzę do Was z daleka

Idźmy razem!

W przeddzień archidiecezjalnych uroczystości ku czci św. Wojciecha w archikatedrze oliwskiej nowy metropolita gdański **abp Sławoj Leszek Głódź wygłosił do swoich wiernych pierwsze kazanie.** W gdańskim „Gościu” zamieszczamy fragmenty. Te najbliższe naszym sercom.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Przychodzę do Was w imię Pańskie w duchu ufności, że mnie przyjmiecie

Przychodzę do Was w imię Pańskie w duchu ufności, że mnie przyjmiecie, że mi zaufacie, otoczycie swoją modlitwą, zrozumiecie, otworzycie swoje serca na posłanie nadziei. Bo biskup ma być świadkiem i sługą nadziei – tak rozpoczął swoje przemówienie do wiernych archidiecezji gdańskiej jej nowy pasterz abp Sławoj Leszek Głódź. Wspominając początki swojej drogi biskupiej, kiedy pełnił posługę pierwszego duszpasterza ordynariatu połowego, odnowionego po latach komunistycznego zniewolenia, nowy metropolita gdański przywołał swoje zawołanie: „Milito pro Christo”, czyli „walczę dla Chrystusa”. – Wolność, która przyszła, nie zakończyła bynajmniej zmagania o miejsce należne Chrystusowi w ojczyźnie. Zmagania o prawo do religii w wymiarze publicznym, które wciąż

trwają. (...) I z tym biskupim hasłem przychodzę także do Was. Bo to bojowanie dla Chrystusa orężem prawdy i miłości nigdy nie jest skończone – podkreślił abp Głódź.

– Nie przychodzę do Was z daleka. Przychodzę do Was z ojczyzny! Z naszej, wspólnej, umiłowanej. (...) A skoro przychodzę do Was z ojczyzny, to znam i Was. Bo przecież w każdym polskim sercu, które przechowuje pamięć o drodze polskiego narodu, obecny jest Gdańsk i Pomorze Gdańskie! Inie ma sensu, nie ma potrzeby mówić o tym, że ci, którzy do Was przychodzą – nie znają ducha tej ziemi. Czyż Polak, czyż kapłan, czyż polski biskup, skąd by nie przychodził, nie rozpozna chrześcijańskiego i polskiego ducha, którym przesiąknięta jest ta ziemia?!

Każdy z nas, ludzi polskiego narodu, gdzie by nie mieszkał, słyszał o złotym pierścieniu wrzucenym w morską toń na znak zaślubin odzyskującej wolność II Rzeczypospolitej z polskim morzem. OGdyni, o polskich marynarzach. O admirałach Unrugu. O okrętach „Orzeł” i „Błyskawica”. Wie każdy, co znaczą dla polskiego losu tamte strzały o świcie 1 września 1939 r. Legenda Westerplat-

te i gdańskie Termopile: Poczta Gdańska! Zna zło i zbrodnie Stutthofu i Piaśnicy.

[Każdy Polak] zna to wszystko, co zdarzyło się tu w powojennych latach. Co stanowi tak wielką wartość dla wspólnoty polskiej, polskiej pamięci. To tu w 1970 r. Janek Wiśniewski padł! Z posiewu tamtego ziarna i tamtej krwi, krwi życia także, wyrosły trzy gdańskie krzyże (...). To stąd w sierpniu '80 roku od gdańskiej stoczni na Polskę całą powiał ożywczy wiatr od morza, wiatr „Solidarności” (...). I wiem, co Gdańsk oznaczał, gdy przyszedł stan wojenny – powiedział. Podkreślił także, że Kościół gdański jest uwrażliwiony na problemy ludzi morza i ludzi pracy – stoczniowców, portowców: – Ma świadomość zaciągniętego wobec nich społecznego długu. Ma świadomość krzywdy, wyrządzonej poprzez traktowanie tych ludzi pracy, wiary i nadziei jako wielkiej masy upadłościowej. Będę z Wami, bo Polska wie, co Wam zawdzięcza! – zapewnił abp Głódź.

Nawiązując do postaci św. Wojciecha, metropolita gdański stwierdził: – W jakże wielu kontekstach w związku z moją nominacją pojawiają się pytania o re-

lacje Polska–Europa. O nasz sceptycyzm, o nasz entuzjazm, który staje się niekiedy narzędziem miary człowieka. Czy warto tu, w Gdańsku, stawiać ten problem? W mieście przez stulecia wpisanym w szeroki kontekst Europy. W mieście, do którego przybył u zarania jego dziejów jeden z najwyrazistszych świadków tamtej Europy, św. Wojciech. Mówiąc dalej o Europie, w której arcybiskup mieszkał 16 lat, zauważył: – Poznałem jej wielkość, ale także i małość. Małość widoczną także w krzyżysie wiary, pustych kościołach, w ustawodawstwie, które za nic ma przyrodzone prawa Boga i świętość ludzkiego życia. Problemem naszego czasu nie jest obecność naszego kraju w Europie. Wprowadził go do niej św. Wojciech przed tysiącem lat. (...) Problemem natomiast jest jej kształt duchowy i moralny!

Na koniec arcybiskup zwrócił się do Kaszubów: – Wy przecież jesteście bogaci własną kulturą, tradycją, a przede wszystkim modlitwą w ojczystym języku. Podkreślił przy tym, że poznał niezłomnego syna tej ziemi, ks. prałata Hilarego Jastaka, nazywanego królem Kaszub.

Oprac. ks. Sławomir Czalej

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniemiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJA:
ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Zakończenie 25-letniej posługi biskupiej to nie koniec świata

Nie graniczny, ale miłowy

Gdy przychodzi czas pożegnań i rozliczeń, zawsze jest jakoś nieswojo. A może w takich chwilach zbyt rzadko myślimy pozytywnie? **25 lat biskupiej posługi abp. Tadeusza Goćłowskiego prowokuje do wielu pytań, ale i odpowiedzi.**

Gdzie ksiądz arcybiskup będzie teraz mieszkał? To jedna z kwestii często poruszanych przez dziennikarzy. – Do tej pory mieszkalem w kurii, ale chce się przenieść, jeśli taka będzie wola nowego metropolity, do domu zakonnych siostr brygidek – można było się dowiedzieć podczas ostatniej konferencji abp. Tadeusza Goćłowskiego. Gdy jednak w odpowiedzi na pytanie dotyczące planów arcybiskupa usłyszałem, że są one ułożone według planów Bożych, nie zdziwiłem się. – Mając 77 lat, czas najwyższy poświęcić czas na modlitwę i posługę w diecezji, taką jak bierzmowanie. Trzeba też podejmować krzyż przygotowania do przejścia do innej egzystencji – mówił abp. Goćłowski. W ten sposób rozumiane życie ukazuje, że tak naprawdę kroczyliśmy po ziemi, by przejść do domu Ojca, czego jeszcze nie tak dawno uczył nas papież Jan Paweł II.

Nie tylko refleksje

Gdy na kilka minut przed wejściem do katedry oliwskiej tłum dziennikarzy próbował wydobyć jakikolwiek komentarz dotyczący abp. Tadeusza Goćłowskiego od byłego prezydenta Lecha Wałęsy, usłyszeli jedynie: – Teraz jest czas na modlitwę, drodzy państwo. Potem będzie czas na komentarz. Ale komentarza nie było, bo Wałęsa szybciej opuścił katedrę ze względu na kolejne zajęcia. Równie mało

rozmowny był przed Mszą św. szef kancelarii premiera, wcześniej redaktor naczelny Radia Plus Tomasz Arabski, który bardzo często spotykał się z abp. Tadeuszem Goćłowskim. – Idę na spotkanie, uroczystą Mszę św., bo to jest mój biskup – powiedział. – To człowiek, który mnie uformował – dodał. W jego wypowiedzi i lekko drżącym głosem wyczułem żal, że coś się kończy. Bardziej rozmowni byli Katarzyna i Aleksander Hallowie. Na uroczystości przybyli w towarzystwie prof. Ireneusza Krzemińskiego. – Arcybiskup to człowiek bardzo bliski wszystkim mieszkańcom Pomorza – podkreślała minister edukacji.

– To jest człowiek o tak wszechstronnych zainteresowaniach, człowiek tak wielkich pasji, że z całą

pewnością nie grozi mu bezrobocie – zauważył Aleksander Hall. Były poseł był wręcz pewien, że arcybiskup senior będzie dalej bardzo aktywny. – To człowiek opatrnościowy i dla Gdańska, i dla tego regionu. Jego przyście tutaj na stanowisko biskupa gdańskiego było również przełomem – dodał Hall. Prof. Ireneusz Krzemiński przypomniał, że arcybiskup Goćłowski jest jednym z ludzi, którzy towarzyszyli ruchowi „Solidarność” i zostali mu wierni do końca. – A to nie jest takie częste, zarówno wśród polityków, jak i ludzi Kościoła – podkreślił.

Podziękowania

Dziękowali kapłani, klerycy, dzieci i dorośli. Prezydenci, profesorowie, rektorzy, rzemieślnicy, policjanci, strażacy i przedstawiciele rodzin. Mniej i bardziej zasłużeni. – Jeszcze nie tak dawno abp Tadeusz Goćłowski chrzczył moje najmłodsze dziecko – mówił pomorski komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej bryg. Andrzej Urbański.

drzej Rószkowski. Nic dziwnego, że podczas życzeń chyba najdłużej ze sobą rozmawiali. – Mieć biskupa, który swoją mądrością i gorliwością jest najlepszym drogowskazem, to wielkie szczęście i wielki honor – mówił ks. Zbigniew Zieliński, proboszcz parafii katedralnej pw. Trójcy Świętej w Gdańsku-Oliwie. Te słowa wypowiedział w imieniu wszystkich kapłanów, których na uroczystości było około 150. – Wyrażając naszą życzliwość i wypowiadając płynące z serca słowa, chcemy złożyć ci w darze liturgiczne szaty, byś zakładając je podczas codziennych świętych czynności, miał świadomość, że towarzyszymy ci w duchu wdzięczności za wszystko, czym nas obdarzyłeś – mówił wyraźnie wzruszony ks. Zieliński. – Jubileusz to nie kamień graniczny, ale kamień miłowy, wskazujący drogę. Dziękujemy ci, nasz arcybiskupie – dodał na zakończenie życzeń. Ks. Krzysztof Sagan, wicedyrektor Caritas, jeszcze przed Eucharystią zaznaczył, że jubileuszowa uroczystość to podsumowanie wielu lat posługi biskupiej, ale także wielu lat pracy, aktywności i trudu włożonego w codzienne zmagania. – Dla nas jest to także czas modlitwy za biskupa, choć wiadomo, że robimy to podczas każdej Mszy św. Wiemy doskonale, że oni potrzebują naszego modlitewnego wsparcia – zaznaczył ks. Krzysztof Sagan.

Jednak najciekawszym darem były dwa symboliczne zawiniątka, przyniesione przez wolontariuszy gdańskiej Caritas. Wędka i ryba. – By nadal był rybakiem serc ludzkich – powiedział mały Oskar Durzyński. To proste i mądre przesłanie warto zapamiętać. A pewnie nie dotyczy ono tylko kapłanów czy biskupów, ale wszystkich, którzy każdego dnia chcą zbliżyć się do spotkania z Chrystusem. W końcu na tym nam, katolikom, powinno zależeć najbardziej.

Andrzej Urbański



Ryba i wędka podarowane arcybiskupowi przez wolontariuszy Caritas mają mu przypominać, by nadal był rybakiem ludzkich serc

Czytanki minister Hall

Bezpomysłowość ideowa

– Łudziłem się, że brak dyskusji o kodeksie wynika z przepracowania ministerstwa. W tej chwili, po debacie, bardzo wyraźnie widzę, że to nie było zaniedbanie, tylko celowa gra – mówi **dr Ferdynand Froissart, wieloletni nauczyciel szkół wszystkich poziomów.**

Centrum Edukacji Narodowej to nieformalna grupa ludzi – ekspertów, działająca w ramach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Celem spotkań, które trwają od 2005 r., była troska o polskie szkolnictwo. Efektem prac jest ukończony projekt kodeksu ucznia. W posiedzeniach brała także udział obecna minister edukacji Katarzyna Hall. Będąc jeszcze w Gdańsku wiceprezydentem ds. oświaty, wyrażała swoje poparcie zarówno dla samego kodeksu, jak i dla idei określenia wartości, które w sposób uniwersalny byłyby wyznacznikiem zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów wraz z ich rodzicami. Ale to, wydaje się, było dawno i daleko, patrząc na perspektywę gdańskiej prowincji z Warszawy.

Wyścig szczurów

Debata o polskiej szkole odbyła się w Gdańsku 18 kwietnia. – Niestety, podczas wystąpienia pani minister nie znalazł się ani jeden wywód poświęcony wychowaniu. A bez niego nie może istnieć kodeks – mówi Froissart. Wobec pytań dr. Froissarta minister Hall odesłała go do broszurki „Reforma programowa” – projekt do konsultacji z kwietnia br. Z tego opracowania, w którym rzeczony temat zajmuje jedną stronę (!), wynika, że to konkretna szkoła jest właściwym miejscem konstruowania własnego programu wychowawczego z udziałem uczniów, rodziców i nauczycieli. Przy czym uczniowie są kokieteryjnie umieszczeni na pierwszym miejscu... – Ministerstwo nie chce się zająć czymś, co ma znaczenie fundamentalne. Zostawia to szkołom, a właściwie samemu sobie, bo szkoły nie są w stanie wypracować podwalin dla oceniania postępowania ucznia według wzorców, których po prostu nie ma – zauważa Froissart. W każdym leksykonie pod hasłem „edukacja” znajdują się dwa słowa: wychowanie i wykształcenie. – Wychowanie na pierwszym miejscu, ponieważ od wychowa-



K.S. SŁAWOMIR CZAJEJ

Wychowanie powinno opierać się na wartościach

nia zależy, czy wiedza, którą posiada młody człowiek, będzie wykorzystana przeciw czy dla drugiego człowieka – mówi dr Froissart. Zatem położenie nacisku jedynie na wiedzę zaowocuje „wyścigiem szczurów” ludzi bez zasad. Warto przypomnieć, że projekt kodeksu w swojej preambule mówi o uczniu jako o osobie, która „ma prawo do poznawania prawdy i dojrzwania w miłości”, stąd też celem działań pedagogów powinno być komplementarne wspomaganie ucznia w tym procesie. Projekt kodeksu w 70 procentach zawiera treści opracowane centralnie, zostawiając 30 proc. szkołom, które mogłyby zagospodarować te obszary, opierając się na własnej specyfice.

Lektury w odcinkach

Pomysł lektur czytanych w wybranych fragmentach też ukazuje nam brak kryterium ich wyboru. Jeżeli zabraknie określenia wartości, o których mamy mówić, to każdy nowy minister będzie mógł narzucić swój własny kanon. – Lektury wypełniają kilka potrzeb młodego człowieka. Uczą przeszłości, pięknego języka, ale jednocześnie mówią o pewnych prawdach, ukazują wzorce do naśladowania – podkreśla dr Froissart. Chociaż kodeks odwołuje się do uniwersalnych wartości, które ukazywał nam Jan Paweł II, to nie oznacza to, że jest to kodeks religijny. Odróżnienie prawdy od fałszu, sprawiedliwości od niesprawiedliwości, tego, co moralne, od tego, co niemoralne, dotyczy życia każdego człowieka. I nie wszystko jest relatywne. Do tego pojęcie narodu, tożsamości, dziedzictwa, patriotyzmu. – Jeżeli ktoś nie nauczy się tego w wieku szkol-

nym, to kiedy? – pyta współautor kodeksu. Bez fundamentu wychowamy sobie społeczeństwo nastawione na konsumpcję i hedonizm. – Postawa pani minister, która nie była może zbyt gorącą zwolenniczką kodeksu, ale go akceptowała, to ogromny zawód. Oczywiście edukacja też podlega procesom rynkowym, pieniądze są ważne. Ale to, co jest teraz, to już nawet nie jest budowanie na piasku, tylko na wodzie – mówi Ferdynand Froissart.

ks. Sławomir Czajej

Wybrane prawa ucznia

- Prawo do zapewnienia przez szkołę nietykalności osobistej, poszanowania godności, a w szczególności do przyjaznego, podmiotowego traktowania przez otoczenie.
- Prawo do swobodnego wygłaszania swoich myśli i przekonań, jeśli nie naruszają one dobra osobistego innych osób.

Wybrane obowiązki

- Obowiązek dbałości o swoje zdrowie, higienę osobistą, bezpieczeństwo własne i kolegów, nieulegania nałogom i przekonywania innych o ich szkodliwości, a w szczególności przeciwstawiania się przejawom agresji i przemocy oraz wszelkim zachowaniom wulgarnym.

Miłość – życie – rod



MIŁOŚĆ RÓWNA SIĘ ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Droga do prawdy jest bardzo trudna i daleka – można było usłyszeć podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej dedykowanej prof. Włodzimierzowi Fijałkowskiemu.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Wszystko rozpoczęło się od modlitwy, bo tej nigdy za wiele. I czasami wydaje się, że tylko ona może coś zmienić.

– To wielka postać, profesor, wybitny lekarz ginekolog-położnik, szeroko znany w całej Polsce, a także na świecie jako twór-

ca polskiego modelu Szkoły Rodzenia, promotor rodzicielstwa zgodnego z naturą – podkreślał organizator konferencji, wiceprezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, były senator Antoni Szymański.

– Był popularyzatorem wiedzy z zakresu naturalnego planowania rodziny i psychologii prenatalnej oraz znakomitym obrońcą życia, małżeństwa i rodziny – dodaje Ewa Kowalewska, dyrektor HLI-Europa. Tematyka,

którą podejmowali podczas konferencji naukowej prelegenci zaproszeni z całej Polski, dotyczyła miłości, seksualności, rodziny i ekologii rodzenia. Wśród uczestników były osoby, które w sposób praktyczny wykorzystują wiedzę zdobytą od prof. Włodzimierza Fijałkowskiego. – To bardzo ważne głosy w świecie, w którym o rodzinie mówi się bardzo różnie. Próbuje się budować model rodziny poprawnej. A najważniejsze jest to, by o rodzinie mówić przede wszystkim prawdę – podkreślił senator Antoni Szymański. Wśród zaproszonych gości znalazła się Irena Chołuj, dyplomowana położna z ponad 40-letnim stażem pracy, nauczyciel i wykładowca, prekursorka porodów domowych. Przyjęła co najmniej 10 tysięcy porodów szpitalnych. Ponadto uczestniczyła zawodowo w ponad 500 porodach

Wychowywać z odpowiedzialnością, poświęceniem i miłością nie zawsze jest łatwe

naturalnych, wspierając rodzące się dziecko i jego rodziców. Okazuje się, że z tej formy korzysta coraz więcej małżeństw.

W domu

Przyzwyczajaliśmy się do porodów w szpitalu. Te domowe natomiast wciąż pozostają owianą pewną tajemnicą. Podejście Ireny Chołuj do porodów domowych na początku jej medycznej drogi było zupełnie inne. – Gdy przyszła do mnie pierwsza para, która chciała przygotować się do porodu domowego, pukałam się w czoło. „No co wy!”, krzyczałam – wspomina swoje zachowanie. Dzisiaj, gdy o tym mówi, nie boi się przyznać, że wstydzi się swojego ówczesnego zachowania.

zina

Chętnie przywołuje moment spotkania z prof. Fijałkowskim, który opowiadał, jak bardzo chciał przeżyć w swoim życiu moment porodu w rodzinie – nie jako lekarz, ale jako człowiek. Na podstawie swojego doświadczenia opowiadała o zmianach, które pod wpływem filozofii prof. Fijałkowskiego również dzisiaj wpływają na podejście do tematu położnictwa. – Wiedziałam, że muszę nauczyć się, jak nie być nadzorczą porodu – mówiła. Przyznaje, że musiała nauczyć się pokory wobec natury rodzenia. – Nie wszyscy o tym chcą mówić, bo nauka to trudna, a natura jest nauczycielem wymagającym – podkreślała. – Współdziałałam z kobietą podczas porodu tylko wtedy, kiedy potrzeba interwencji, kiedy jest to niezbędne.

Czego nauczyłam się w takim rozumieniu roli położnej prof. Fijałkowski? – Położna powinna uczyć się uważnej i cichej obserwacji, perfekcyjnej pasywności, pamiętając o odpowiedzialności, jaką niesie ta profesja. Tak rozumiana bierność jest sztuką. Między położną i rodzącą może powstać więź. Położna ma czuć i słuchać, czego rodząca potrzebuje, odczytywać gesty, spojrzenie. Pomagać tylko tyle, ile potrzeba. Mówić niewiele. Wypowiadać słowa niezbędne. Można mówić do rodzącej gestem, wzrokiem, uśmiechem lub szeptem – podkreślała Chołuj. Warto zauważyć, że prof. W. Fijałkowski, o którym na konferencji mówiło się najwięcej, był prekursorem Szkół Rodzenia. Nic dziwnego, że w wielu szkołach jednym z elementów edukacji i przygotowania do porodu jest film „Moja droga do Prawdy”. Można było go obejrzeć podczas spotkania. Warto do niego wracać.

Gdzie jest tato?

Miłością, rodziną, seksualnością i czystością interesu-

ją się nie tylko przedstawiciele organizacji pro life, poradni katolickich i stowarzyszeń, ale także ludzie młodzi, których nie można by posądzić o koniunkturalizm. To wnioski z kolejnej części debaty. Ciekawą refleksją o ojcostwie podzielił się m.in. dr Dariusz Cupiał – teolog, współzałożyciel i prezes Fundacji im. św. Cyryla i Metodego, a także pomysłodawca i koordynator programu Inicjatywa Tato.Net. Jest to miejsce spotkania osób, dla których ważne są zagadnienia dotyczące roli ojca w życiu dzieci i całej rodziny. Zdaniem dr. Cupiała, jesteśmy pierwszym pokoleniem mężczyzn, którzy zdają sobie sprawę z tego, jak bardzo potrzebują wzajemnego wsparcia i współpracy, aby skutecznie spełniać swoją rolę.

– Nie będziemy mówić o kryzysie ojcostwa, który drąży nasze społeczeństwo i społeczność innych krajów od szeregu lat. Kryzys ojcostwa jest faktem – zauważył dr Cupiał. Próbował odpowiedzieć na pytanie: co przeszkadza dzisiaj mężczyźnie być ojcem? – Po pierwsze nie rozwiązane problemy z własnym ojcem. Jednym ze słogach nów zbyt często powtarzanych jest mit związany z pieniędzmi. Będę lepszym ojcem, gdy będę miał więcej pieniędzy. Nic bardziej mylnego – podkreślał Cupiał. Zauważył jednak pewien powtarzalny fakt. – Jeśli w mediach mówi się o ojcach, to kontekst jest jednoznacznie negatywny. Jak może budować to pozytywne myślenie o rodzinie? – pytał. Wyniki badań zaprezentowanych przez dr. Szymona Grzelaka wskazują punkty zapalne. Według badań przeprowadzonych w 2001 r., prawie 50 proc. dorosłych mężczyzn żyje poza pełną rodziną. Dodatkowym problemem jest brak organizacji wspierających ojców. W Polsce jest ponad 100 tys.



Ta grupa młodych ludzi przyjechała na kongres aż z Poznania

fundacji, stowarzyszeń, a tylko 5 organizacji działających na polu pomocy ojcom. Promocja ojcostwa, formacja, wymiana doświadczeń, dobrych praktyk – to wciąż niezagospodarowane sektory. Prelegent podkreślał, że ojcostwo przestało być częścią życia małżeńskiego i rodzinnego. Okazuje się, że w Polsce co 12 dziecko pojawia się poza małżeństwem. Na świecie co drugie dziecko wychowuje się poza nim. Podczas debaty padały również pytania o miejsce odkrywania ojcostwa. – Niejeden rodzic usłyszał, że ojciec przeszkadza. W szkole, która współcześnie jest sfeminizowana. Ale pytania należy kierować również do Kościoła. Dla Kościoła rodzina jest ważna, czy jednak ojcostwo nie wyparowało z jego nauczania? – pytał Cupiał. – Złośliwi mówią, że wchodzimy w fazę kościoła żeńsko-katolickiego. Należy przywrócić dumę, radość z bycia ojcem, przywrócić dziecku serce ojca – podkreślał. Niestety, zdaniem Cupiała, w dzisiejszych czasach łatwiej ojcu mieć dziecko, niż dziecku prawdziwego ojca.

Studencka swoboda

Podczas debaty znalazło się także miejsce dla osoby bardzo młodej. – Dziękuję za zaproszenie i możliwość podzielenia się refleksją nad czystością przedmałżeńską – rozpoczęła swoją wypowiedź studentka Magdalena Zydek. Temat równie ważny, co wywołujący wiele kontrowersji. Jakież było zdziwienie na sali, gdy Magda odkrywała rzeczywiste podejście młodych ludzi do sfery seksualnej człowieka. Odniosła się także do wyników badań, przeprowadzonych na przełomie lat 2000/2001 wśród

studentów na Śląsku. Okazuje się, że 84 proc. studentek i 87 proc. studentów ocenia kontakty przedmałżeńskie jako moralnie dobre. – Jeśli przejdzie się dzisiaj po akademikach, posłucha na korytarzach rozmów na te tematy, można mieć wrażenie, że te badania i tak są zaniżone – mówiła Magda Zydek. – Obecnie bliżej jest czystości przedmałżeńskiej do mitu niż do rzeczywistości – dodała. Dlaczego tak jest? Z rozmów przeprowadzanych z młodymi ludźmi wynika, że przyczyną są często pragmatyczne. – Kolejne fakultety na uczelniach, szybkie tempo życia, odkładanie małżeństwa i założenia rodziny na potem – wyjaśnia studentka. – Coraz mniej dziwi już mieszkanie studentów ze sobą w akademikach i dzielenie ze sobą także sfery intymnej – dodaje Zydek. Podczas przygotowywania wykładu dotarła do forum studentów z Torunia. – Jednym z pytań było pytanie dotyczące seksu. Okazało się, że 50 proc. studentów nie współżyje. Bardzo nad tym ubolewali, bo chodzi przede wszystkim o brak czasu – mówiła.

Co zrobić z tego typu refleksją na ważne tematy? Czy zamykać oczy i uszy przed faktami, które być może burzą nasz spokój? Jedno jest pewne. Tego typu konferencje poświęcone rodzinie, miłości, odpowiedzialności są ogromnie ważne. Chwała za to organizatorom. Nie możemy jednak czekać do następnego kongresu, który znowu ukaże kolejne niepokojące dane. Powinniśmy robić wszystko, by młody człowiek w dorosłość wszedł nie okaleczony, ale pełen zapału, nauczony jednocześnie miłości odpowiedzialnej.

W dzisiejszych czasach łatwiej ojcu mieć dziecko niż dziecku prawdziwego ojca.

Koncert Zespołu Reprezentacyjnego w podzięce

Symboliczna jedynka

Każdy, kto **przekazał 1 proc. podatku organizacji pozarządowej, może wybrać się na koncert.** Jeszcze można wymienić deklarację podatkową na bezpłatną wejściówkę.

Do przekazania 1 procenta na organizacje pozarządowe pewnie przekonywać nie trzeba. Świadomość społeczeństwa jest coraz większa. Nic dziwnego, że wszystkim, którzy to uczynili, należą się podziękowania. Gdańsk robi to po raz pierwszy w oryginalny sposób – zapraszając na koncert. – Przekazując jeden procent należnego podatku na działania organizacji pozarządowych, dajemy dowód swojego zrozumienia potrzeb tych, którzy oczekują naszej pomocy. To powinno stać się nawykiem, być elementem naszego codziennego funkcjonowania i wejść do kanonu zasad dobrego wychowania – przekonywał do idei 1 proc. prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. W Radiu Plus to samo robił marszałek Pomorza Jan Kozłowski. – Warto zauważyć potrzeby innych – mówił. Warto je zauważyć nie tylko raz do roku, ale przyglądać się im przez cały czas, dostrzegając prawdziwie proszących. – Może warto także wziąć przykład z tych organizacji, które nie ograniczają swojej pracy do jednego większego lub mniejszego promocyjnego wydarzenia w roku, tak by zauważyły je media, ale działy się darem serca na okrągło – mówi Kasia Szypów z Gdańska, która działa w wolontariacie. Wówczas pewnie wszystkim na duszy będzie lepiej.

Grosz do grosza

Warto uświadomić sobie, że w pojedynkę niewiele można zdziałać, ale razem – to co innego. Potwierdzają to statystyki. – Rozliczając się za rok 2006, ponad 74 tysiące Pomorzanie oddało 1 proc. swojego podatku na rzecz różnych organizacji, co dało w sumie około 6 milionów złotych. To suma ogromna – mówi Beata Ligman-Gesicka, szefowa Biura Promocji w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego. W samym Gdańsku w roku 2006 decyzję o oddaniu 1 proc. swojego podatku na rzecz organizacji pozarządowych podjęło ponad 26 tysięcy ludzi, co dało kwotę prawie 2,5 miliona złotych. Każdy, kto zdecydował się na ten gest, został zaproszony na uroczysty koncert, który odbę-

dzie się 6 maja o godzinie 19.00 w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej. – Będzie on zakończeniem akcji „Podziel się jednym procentem”. Wydarzenie to zostało przygotowane z myślą o wszystkich mieszkańcach regionu pomorskiego i miasta Gdańska, którzy zdecydowali się przekazać jeden procent swojego podatku na rzecz gdańskich organizacji pozarządowych, posiadających status organizacji pożytku publicznego

– mówi Beata Matyjaszczyk z Regionalnego Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych. Gwiazdą koncertu będzie Zespół Reprezentacyjny w składzie: Jarosław Gugała, Filip Łobodziński, Marek Karlsbad, Marek Wojtczak. Możliwość zobaczenia znanych dziennikarzy w innych rolach niż zwykle będzie z pewnością wydarzeniem oryginalnym i ciekawym.

au

Zespół Reprezentacyjny

Został założony w 1983 r. w Warszawie przez iberystów Jarosława Gugałę (fortepian, śpiew) i Filipa Łobodzińskiego (gitara, śpiew) oraz studenta politechniki Adama Jamiołkowskiego (gitara, śpiew). W pierwszych miesiącach występował z nimi również pracownik naukowy Politechniki Warszawskiej dr Michał Urbański (instr. perkusyjne). W 1984 r. Jamiołkowskiego zastąpił Wojciech Wiśniewski (gitara, śpiew), który odszedł w 1985 r.. W tym samym roku członkiem zespołu został Marek Wojtczak (gitara basowa, kontrabas). Od początku kierownikiem grupy jest Marek Karlsbad, a stałym współpracownikiem – znany tłumacz Carlos Marrodán. W początkowym okresie zespół zajmował się publiczną prezentacją pieśni katalońskiego barda Lluisa Llach, za które dostał II nagrodę i Nagrodę Dziennikarzy na XIX Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie w 1983 r. Potem rozszerzył repertuar o piosenki francuskiego piosenkarza Georges'a Brassensa i sefardyjskie piosenki ludowe.

Jak otrzymać wejściówkę na koncert?

Wstęp na koncert jest bezpłatny. Aby otrzymać wejściówkę, należy okazać kserokopię tej części zeznania podatkowego, w której znajduje się informacja o przekazaniu jednego procenta na rzecz gdańskich organizacji pozarządowych w następujących punktach miasta:

- Regionalne Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych, Wrzeszcz, Al. Grunwaldzka 5, 80-236 Gdańsk w godz. 12.00–18.00.
- Miejski Teatr „Miniatura”, Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 16, tel. (058) 341-94-83, w godz. 9.00–15.00 (do 30.04.2008 r. oprócz poniedziałku)
- Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, ul. Ołowianka 1, tel. (58) 320 62 62, wtorek: 9.30–16.00; środa, czwartek, piątek: 10.30–18.00
- „Plama”, Zasp, ul. Pilotów 11
- „Wyspa Skarbów”, Wyspa Sobieszewska, ul. Turystyczna 3, tel. (058) 323 91 15

Uwaga! Rezerwacja do wyczerpania puli wejściówek. Jedna osoba może zarezerwować maksymalnie dwie wejściówki.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Potrzebujących bliźnich warto dostrzegać zawsze, nie tylko przy okazji składania zeznania podatkowego